

Ks. Rua jest jak niezmierny ocean. Istnieje tzw. *lectio divina*, ale jest też coś, co możemy nazwać *lectio sanctorum*. *Lectio divina* to słuchanie słowa Bożego. *Lectio sanctorum* to spotkanie ze świętymi, słuchanie głosu świętych. Również ta *lectio* pomaga nam odkrywać Boga. Święci są słowami Boga w obecnym czasie historii, są słowami zawsze nowymi i nie przestają nigdy do nas mówić.

Ks. Generał Pascual Chávez chciał, by rok 2010 przebiegał w swym wymiarze duchowym i duszpasterskim wraz z ks. Rua, aby pogłębiać drogi pielęgnowania wierności i powołania salezjańskiego. A więc rok odnowy i pogłębienia duchowego w towarzystwie ks. Rua.

Michał Rua – wierny ks. Bosko – wzorem wierności powołaniu salezjańskiemu

Papież Paweł VI w dniu beatyfikacji ks. Rua nazwał go „najwierniejszym księdzu Bosko”. Nie znalazł piękniejszego sformułowania, by scharakteryzować ks. Rua: **wierny**. Ale ta wierność nie jest jedynie powtarzaniem, jest wiernością dynamiczną i twórczą. Jest to możliwe, ponieważ dla ks. Rua punktem odniesienia był zawsze Chrystus. Był zapalonym uczniem Chrystusa, jak mówi wiązanka ks. Generała: *Aby być ewangelizatorami trzeba być gorliwymi uczniami Chrystusa*. I ks. Rua takim był. Punktem odniesienia była dla niego także Maryja Wspomożyciela, jak bardzo Ją kochał. I wreszcie punktem odniesienia był ks. Bosko. Tak więc z takiej wierności nie płynie powtarzanie uczynionych rzeczy, ale odwaga do kontynuowania pewnej tradycji, pewnych wartości, które nie zmieniają się, ale trwają dzięki kreatywności i odpowiadają na znaki czasów, na nowe wyzwania. Ks. Rua był przełożonym Zgromadzenia nowego stulecia. Jak ks. Bosko był Generałem w wieku XIX, tak ks. Rua jest nim w wieku XX. Śledził z uwagą nowe czasy i umiał się wsłuchać w nowe wyzwania. Dobrze czynimy mówiąc: „ks. Rua drugim ks. Bosko”, jednak jest również „innym od ks. Bosko”. Jest całkowicie wiernym ks. Bosko, ale nie jest księdzem Bosko! Musiał przyswoić i żyć wieloma wymiarami charyzmatu salezjańskiego, których ks. Bosko nie rozwinął. Były jakby w potencji, jakby w załączku w czasach ks. Bosko. Ks. Rua je rozwinął. Miał ten przywilej przebywać w oratorium na Valdocco od małego, zaczął uczęszczać tam, gdy miał niespełna 7 lat i nie oddalał się od ks. Bosko, jak tylko na 2 lata, kiedy był posłany jako dyrektor do Mirabello, pierwszego domu założonego poza Valdocco. Tak więc ponad 40 lat „oddychał” klimatem i charyzmatem salezjańskim, był bardzo blisko ks. Bosko zarówno fizycznie jak i duchowo. Był zaufanym jego współpracownikiem, zawsze odpowiedzialnym, zawsze wiernym, aż do końca. To przyłgnięcie do ks. Bosko ukształtowało go jako następcę, ale nie jako identycznego księdza Bosko. Ponieważ także on był formowany w duchu systemu przewencyjnego, a jest to system, który nie przymusza osoby, ale wydobywa z niej najpiękniejsze dary, zdolności, jakie Bóg złożył w każdym z nas, a Bóg się nie powtarza nigdy! Tak więc, również ks. Rua jest owocem tego systemu wychowawczego i zdołał wydobyć z siebie zdolności i dary jakie miał najwspanialsze. Można więc powiedzieć, że żyjąc z ks. Bosko poszedł dalej niż ks. Bosko. Jego misją nie było założenie Zgromadzenia – jak uczynił to ks. Bosko – ale umocnienie, rozwój i rozprzestrzenienie się Zgromadzenia na tereny misyjne nie znane księdzu Bosko. Widzimy w nim człowieka pełnego równowagi, który potrafi zharmonizować wierność i twórczość. Jest tym, który asymiluje, przyjmuje, ale również przechodzi ponad i reinterpretuje.

Ks. Bosko powierzył mu zadanie wizytowania pierwszych domów salezjańskich. Można go więc nazwać wizytatorem. Był człowiekiem projektów, potrafił patrzeć w przyszłość, ale równocześnie człowiekiem żyjącym realnie chwilą obecną. Człowiekiem projektów, ponieważ poprowadził Zgromadzenie na nowe pola działania, np. robotnicy. Chciał, żeby salezianie przybliżyli się do świata młodych robotników, górników, emigrantów; żeby CMW otwierały internaty dla dziewcząt klasy robotniczej. Nalegał na Matkę Generalną Katarzynę Daghero, żeby nie odrzucała próśb przedsiębiorców, przełożonych fabryk, którzy prosili o takie internaty. Chciał, aby były wspólnoty CMW, które przyjmowałyby te dziewczęta i pomagałyby im

formować się. Był więc człowiekiem projektów. Ale również człowiekiem chwili, realnie żyjącym codziennością. Był osobą o niezwykłym człowieczeństwie, uważnym na szczegóły, wrażliwym w relacjach, wiernym duchowości codzienności. Przykłady: jedna z sióstr z misji prosi go o jakąś książkę do rozmyślenia, i on, najwyższy przełożony Zgromadzenia odpisuje jej: *chętnie wyślę ci tę książkę*. Inna, zmartwiona sprawami swojej rodziny, pisze mu opowiadając o tych trudnościach, a on odpowiada: *bądź spokojna, będę się modlił za twoją rodzinę*. Jedna z sióstr pisze nawet o tym, że nie może spać w nocy a on w prostocie odpisuje: *będę się modlił z ciebie, a ty módl się do Maryi Wspomożycielki i do ks. Bosko a zobaczysz, że problemy miną*. To tak, by pokazać, z jakim zaufaniem siostry zwracały się do ks. Rua. Jest wiele świadectw sióstr o ks. Rua, zarówno z dziedziny życia duchowego, jako kierownika, ale również z życia codziennego. Ile cudów uczynił ks. Rua już za życia! Kiedy odwiedzał domy jedna z sióstr prosiła: *boli mnie głowa i nie przestaje*, on dawał błogosławieństwo i siostra wracała do zdrowia. Jedna żaliła się, że w magazynie chodzą jej mrówki, on odpowiedział: *nie martw się, udzielę ci błogosławieństwa i zobaczysz, że mrówki sobie pójdą*. I tak się stało. Dlatego był człowiekiem chwili, nie lekcewał małych rzeczy, nie bał się bliskości z siostrami.

[Może być na ten temat pewna hipoteza. Ks. Rua przez wiele lat był blisko swojej mamy. Jego mama została przyjęta w oratorium na Valdocco by zastąpić Matusię Małgorzatę. Ale również wcześniej, jako że mieszkała blisko, przychodziła każdego dnia, by z Matusią Małgorzatą cerować, szyć, może także gotować. Po śmierci Matusi Małgorzaty ks. Bosko powiedział do ks. Rua: *przyrowadź tu swoją mamę*. Od tego roku, 1856, pozostała tam aż do śmierci w r. 1876. Kiedy ks. Rua został dyrektorem w Mirabello, ks. Bosko kazał mu zabrać ze sobą mamę. Potem pozostała tam jeszcze jakiś czas, bo była potrzebna jej obecność i wreszcie wróciła na Valdocco. Byłoby ciekawe pogłębić jak ta obecność matczyzna wpłynęła na niektóre rysy jego stylu relacji i na dojrzewanie jego wrażliwości.]

W każdym razie, ks. Rua żył blisko ks. Bosko, naśladował go we wszystkim, ale są rysy jego osobowości, których nie wziął od ks. Bosko. Również charakter ma inny niż ks. Bosko. Jest nieśmiały, nie tak komunikatywny jak ks. Bosko, ma charakter bardzo refleksyjny, wrażliwy, powściągliwy. Musiał bardzo pracować nad swoim temperamentem. Ks. Bosko uczył go, że ma pozwolić się kochać, gdyż był bardzo powściągliwy jako młody chłopiec. Dlatego reguła: **pozwolić się kochać** stała się dla niego po prostu regułą życia. Wyobrazenie ks. Rua tylko surowego i umartwionego na pewno jest błędne. Jeśli się przeczyta źródła historyczne to lektura tych dokumentów zaprzecza takiemu wyobrażeniu. Może zawdzięczamy to jego szczupłej sylwetce, która czyni go nieco surowym i srogim, a może to z powodu jego roli jako prefekta Zgromadzenia, roli która wymagała podjęcia konkretnych odpowiedzialności, odpowiedniej dyscypliny, pewnej regularności i solidności. Autor F. Desramont pisze, że pod tą rolą przełożonego z wielkim autorytetem kryje się człowiek zawsze łagodny i spokojny. Ks. Rua był pełen zapału, tego zapału miłości Bożej i miłości bliźniego. Spod jego zmarszczek przebijały czuły wyraz twarzy i radość dana tym, którzy miłują Boga. Rzeczywiście, kto się do niego zbliżał odczuwał tę słodką i czułą obecność Boga.

Trzy aspekty jego wierności (na podstawie listów)

1. wierność regule
2. radość
3. miłość do Maryi Wspomożycielki

1. Wierność regule. Ks. Rua jest jednym z tych salezjanów, którzy uczestniczyli osobiście w planie ks. Bosko założenia Zgromadzenia salezjańskiego, jednym z tych 17, którzy owego wieczoru (18 grudnia 1859 r.) na Valdocco byli z ks. Bosko. Jednak on szczególnie, będąc zaufanym współpracownikiem ks. Bosko, był blisko niego w trudnym i wymagającym procesie redagowania Konstytucji Zgromadzenia, zarówno salezjanów jak i salezjanek. W każdym słowie tych Konstytucji wyrażało się pragnienie ks. Bosko, wola ks. Bosko, którą zakodował w tej regule życia zakonnego salezjańskiego, które on postrzegał jako życie dla Kościoła i dla

społeczeństwa. Ks. Rua został nazwany „żywą Regułą”. Tak bardzo ją zgłębił, tak bardzo ją wcielił w życie, że mógł nauczać, by ją poznawać, kochać i – jak często mówił – często się z nią konsultować. Nie jako z książką, ale jak z kimś, z kim się można spotykać. Na poziomie osobistym, bez jakiejś surowości i sztywności, praktykował regułę ożywioną miłością do ks. Bosko i do Boga. Nie przeszkadzało mu to być przystępnym, uprzejmym, otwartym. Czasami powtarza się taką myśl, że zachowywanie reguły czyni nas sztywnymi. Jest wprost odwrotnie. Kto dobrze zachowuje regułę wgłębia się bardziej w ducha salezjańskiego. A ten jest duchem otwartości, spotkania, relacji, amorevolezza, czyli miłości okazywanej. W liście ks. Michała Rua z 1 grudnia 1909 skierowanym do salezjanów znajdujemy wyjaśnienie, że Konstytucje są „paktem naszego przymierza z Bogiem”. Wyraża w ten sposób swoje przekonanie, że Konstytucje nie są tylko tekstem prawnym, ale właśnie wyrazem naszego przymierza z Bogiem, wyrażają naszą wierność Bogu, ale także młodemu, Kościołowi i społeczeństwu. W jednym z okólników do CMW patrzy na rozwój Zgromadzenia i zastanawia się, jaki jest tego sekret. Pisze: „Minęło zaledwie 25 lat a wy tak się rozwinęłyście na wielu kontynentach, w wielu narodach. Źródłem tego jest zachowanie świętej reguły, tu jest sekret takiego rozwoju. Reguła jest cennym darem danym wam przez Pana i waszym przewodnikiem po drogach doskonałości zakonnej. Ona będzie węzłem jedności między wami”. Oto dla Salezjanów/Salezjanek Współpracowników czynnikiem warunkującym jedność Stowarzyszenia jest *Program Życia Apostolskiego*. Im bardziej się nim żyje, tym bardziej czujemy się jednością, ponieważ wszyscy odwołujemy się do tej samej tożsamości. Kontynuuje ks. Rua: „Reguła będzie węzłem jedności między wami, waszym wsparciem i waszą siłą. Czytajcie ją, studiujcie ją, praktykujcie ją starannie. Gdy mówię o Regule mam na myśli także postanowienia waszych Kapituł Generalnych jak i wszystkich innych regulaminów”. Wierność regule nie jest ograniczeniem wolności, ale jest doświadczeniem wolności, ponieważ jest przyjęciem woli Bożej, która objawia się dla nas zawsze nowa i wzywająca do dania odpowiedzi. Szukać jej, kochać ją, żyć nią na co dzień uważni na aktualne wyzwania – to nasze zadanie. Ks. Generał wiele razy na ostatniej kapitule salezjanów powtarzał: *Odnowa Zgromadzenia nie przychodzi od struktur, od zmian strukturalnych, nawet jeśli te są konieczne, przyjdzie przez poruszenie wewnętrzne, a nie tylko zewnętrzne*. Co jest tym poruszeniem wewnętrznym? Wierność temu, co przyrzekaliśmy w naszej profesji, w naszych przyrzeczeniach, wierność regule, wierność *Programowi Życia Apostolskiego*.

2. Radość. Ks. Rua przybył do oratorium jako mały chłopiec i poznał oratorium, gdy było jeszcze rodziną, grupką chłopców zgromadzonych wokół ks. Bosko. To, co go poruszyło najbardziej to była radość, klimat oratorium. Opowiada o tym ks. Francesca w pierwszej biografii ks. Rua. W 1910 roku obchodzono 50 rocznicę święceń kapłańskich ks. Rua, w całym Zgromadzeniu był wielki zapal przygotowania tego jubileuszu księdza generała. Matka Daghero napisała okólnik do wszystkich CMW mówiąc: przygotujcie jakieś ładne dzieło waszych rąk, jakiś ładny haft, chcemy przygotować w Turynie wystawę z najpiękniejszych prac, jakie możecie zrobić dla ks. Rua. Ówczesni salezjanie pomyśleli: dlaczego nie umieścić w „Bolletino Salesiano” biografii ks. Rua w częściach, aby wszyscy mogli poznać jego rodzinę, jest przecież przełożonym generalnym. Tak więc ks. Francesca, który był jego kolegą od małego, opisał różne szczegóły, których nie ma w późniejszych biografiiach. Jedną z tych historii jest taka: „Pewnego dnia mały Michał – nie znał wtedy jeszcze oratorium – zauważył na szyi jednego z kolegów elegancki, nowiusieńki krawat. Och, co robisz – pyta go – przecież nie jest dziś żaden dzień świąteczny a ty nosisz taki piękny krawat! (były to czasy wielkiej biedy w Turynie). Nie wiesz? Wygrałem go na loterii w oratorium. A co to jest oratorium? Tu niedaleko jest oratorium ks. Bosko. Michał liczył niewiele ponad 6 lat, ale w najbliższą niedzielę pobiegł co sił w nogach na wskazane miejsce. Zobaczył tam wąski pas terenu a na nim wielu bawiących się chłopców a także dwa ubogie pokoje na III piętrze zamienione w prowizoryczną kaplicę. Najbardziej poruszyło go to, że każdy z tych chłopców okrężał z radością młodego księdza, który zbliżył się także do Michała, położył mu przez chwilę rękę na głowie i powiedział kilka słów, które mu

zapadły do serca. Tym księdzem był ks. Bosko”. Pierwsze spotkanie Michała z oratorium to spotkanie z klimatem radości i ojcostwa. Oddychał tym klimatem w tamtych czasach. Potem oddychał tym klimatem w oratorium jako młody kleryk i jako ksiądz żyjąc u boku ks. Bosko przez wiele lat. Jednemu z okólników do CMW nadał dokładnie taki tytuł: „Święta radość”. Chciał opowiedzieć o tej świętej radości, którą on oddychał przy ks. Bosko i pisał, że „widzieliśmy ją zawsze na obliczu naszego ukochanego ojca, pomimo wielu trudów, problemów i utrapień, których mu nie brakowało”. Tak więc ks. Rua mocno zakorzenił w sobie ten wymiar radości, jako charakterystykę klimatu salezjańskiego, radości komunikatywnej, rozprzestrzeniającej się, ale pełnej delikatności, subtelności w relacjach. Właśnie taki był ks. Rua: duch pokorny, pogodny, ale także skupiony. Znacze historię, która się wydarzyła przed jego święceniami? Ks. Rua był wyświęcony w małej miejscowości Cadelle Torinese, gdyż były to wakacje i biskup przebywał właśnie tam u pewnego szacownego barona. Tam był wyświęcony ks. Rua, sam jeden. Wyruszył więc pieszo z Turynu do Cadelle, z kilkoma swoimi kolegami, ok. 20 kilometrów. Przybył tam i tego wieczoru został ugoszczony przez owego barona. Następnego dnia rano była msza, podczas której otrzymał święcenia. Kiedy baron poszedł do pokoju, gdzie nocował ks. Rua, zastał łóżko nietknięte. Przyszły kapłan całą noc spędził na modlitwie. Później, kiedy opowiedziano to jednemu z pierwszych salezjanów, ten odpowiedział: *Nie ma się czemu dziwić, tak nas uformował ks. Bosko!* Kiedy myślimy o duchu salezjańskim, często mamy pewne zniekształcenie w naszej świadomości: myślimy tylko o tym, co zewnętrzne, tylko radość, gitara itd. A tymczasem duch salezjański to duch głębi. To jest mistyka. Duch głębi, jedności z Bogiem. I dopiero stąd płynie radość, i stąd płynie skuteczność naszej misji wychowawczej, jak mówi ks. generał w wiązance: „*Zanim zacznemy myśleć o strategiach ewangelizacji, trzeba pomyśleć jak być zauroczonymi Chrystusem*”. Tu właśnie jest radość, która płynie z głębokiego zjednoczenia z Chrystusem. W okólniku ks. Rua pisze: „Gdy sprawiamy przyjemność Jezusowi, stąd wypływa prawdziwa radość”.

3. Synowska miłość do Maryi Wspomożycielki. Ks. Rua był po prostu przekonany – ponieważ oddychał tym wraz z ks. Bosko – że nie można być salezjaninem bez szczególnej miłości do Maryi Wspomożycielki. Nauczył się tego od ks. Bosko i mocno był do tego przekonany. Pisze: „Maryja prowadziła ks. Bosko cudami i łaskami, tak samo prowadzić będzie także nas”. Był tego pewny. W 1903 roku pisał do salezjanów: „Jesteśmy dłużnikami Maryi za to wszystko dobro, które udało nam się uczynić” (był to rok maryjny, ks. Rua chciał koronacji obrazu Maryi Wspomożycielki Wspomożycieli w bazylice). Był pewny, że wszystko dokonało się za przyczyną Maryi i dlatego chciał wyrazić w swoim życiu tę wielką miłość do Maryi. To jego inicjatywą była procesja Maryi Wspomożycielki 24 maja ulicami Turynu. Wcześniej tak nie czyniono, procesja odbywała się tylko wewnątrz oratorium na Valdocco. Od 24 maja 1901 roku do dziś ta procesja idzie ulicami Turynu, aby wyrazić również publicznie miłość do Maryi Wspomożycielki. To wreszcie ks. Rua w 1890 roku zalecił salezjanom codzienną modlitwę zawierzenia Maryi Wspomożyciele. Pisząc do CMW ks. Rua podkreśla zawsze jasno to przekonanie, że Zgromadzenie należy w sposób szczególny do Maryi Wspomożycielki, jest pobłogosławione przez Nią i przez Jej Syna, Jezusa, jest przedmiotem Jej matczynej dobroci i troski. Mówi dosłownie: „Jesteście okryte łaskami Maryi i Jej płaszczem”. I poleca, by być godnymi córkami takiej Matki. „Miłość czyni nas miłymi Maryi Wspomożyciele – pisze ks. Rua – tylko ta miłość. Wzmocnijmy ufność w Maryi pewne, że Ona jak Matka obdarzy nas swoimi błogosławieństwami, jak już to czyni, ale zawsze w taki sposób, żeby Maryja była z was zadowolona”. Maryja będzie z nas zadowolona, jeśli będziemy żyli w sposób głęboki, ale również komunikatywny tą miłością. Dwa przykłady z listów ks. Rua o jego zaufaniu Maryi. Do jednej młodej siostry, która miała wiele problemów w rodzinie i problemów z powołaniem, pisze: „Rzuć wszystkie swoje problemy z dziecięcą ufnością w ramiona twojej Matki, Maryi Wspomożycielki, Ona cię pocieszy i wspomże”. Tak więc ufność całkowita, jakiej on sam doświadczał. Do s. Eulalii Bosko [bratanicy ks. Bosko], która była pierwszą przełożoną wizytatorii rzymskiej i miała wiele zmartwień, pisze: „Odwagi! Gdy masz jakieś

nieprzyjemności i przeciwności zacznij się śmiać, wnieś myśl do Maryi Wspomożycielki, powiedz Jej w zaufaniu kilka słów a zobaczysz, że ci pomoże”. Pewnego dnia s. Eulalia poprosiła Go o jakąś myśl na miesiąc maj 1904 roku. On wziął kawałek kartki i napisał krótko: „Naśladować Najświętszą Maryję Pannę w jej życiu wewnętrznym, bo – jak mówi Ewangelia – Ona zachowywała słowa Jezusa rozważając je w swoim sercu”. Taka jest Maryja dla ks. Rua: kobieta, która kontempluje, która zachowuje w swoim sercu wszystkie tajemnice życia Jezusa i czyni je swoimi. Kobieta życia wewnętrznego, kobieta kontemplacyjna. Aby uczcić Ją godnie ks. Rua mówi, że nie wystarczy modlić się do Niej, naśladować Ją, nie wystarczy nawet sprawić, by Ją kochano. Co sprawia wielką radość Maryi, oprócz miłości, jaka jest między nami? „Jeśli chcemy ofiarować Jej godny dar, postarajmy się otoczyć szczególną troską młodzież, zwłaszcza tę ubogą. Właśnie to sprawia przyjemność Maryi. Tego nauczyliśmy się od ks. Bosko. Ten dom na Valdocco powstał, ponieważ tu chciała mieć swoich synów Maryja: *hic domus mea inde gloria mea*”. Skąd płynie chwała Maryi? Z misji wychowawczej, z daru, jaki ci salezianie uczynili dla ubogich chłopców. Ci są umiłowanymi synami Maryi, najubożsi. Dlatego, kto się o nich troszczy jest pod opieką Maryi. Mówi ks. Rua: „Maryja pomaga swoim córkom w realizacji ich misji”. Tej misji, dla której zostały założone: wychowanie dziewcząt. Piękny jest list, który pisze do jednej dyrektorki z Meksyku, która napisała Mu, że mają internat, ale mają mało w nim dziewcząt. Ks. Rua odpowiada tylko: „Módlmy się do Maryi Wspomożycielki”. I wkrótce dyrektorka pisze księdzu Rua, że wzrosła liczba internatek. Ks. Rua odpowiada: „Już 60 internatek. Widać, że wasza Matka niebieska, Maryja Wspomożycielka, kocha bardzo swoje córki. Widzicie, te dziewczęta są znakiem miłości Boga do was. Bądźcie bardzo wdzięczne i starajcie się odpowiedzieć na tę Jego dobroć wkładając cały zapał w wasz postępek w cnotach i wasze uświęcenie a także pomagajcie dziewczętom stać się świętymi. Miłość i pobożność pomogą wam bardzo pociągnąć je do Boga”. Jednej z misjonarek w Chile poleca rozpowszechniać miłość do Maryi Wspomożycielki, gdy pisze: „Ona jest jaśniejącą gwiazdą, ratunkiem dla ludów, Ona pomoże wyzwolić narody z pogaństwa i herezji”. Ks. Rua kontempluje Maryję jako kobietę aktywną, która chce przyprowadzić do Jezusa wszystkich ludzi, która pomaga swoim córkom w prowadzeniu ludzi, zwłaszcza młodych na misjach. Na łożu śmierci, 1 kwietnia 1910 r. (zmarł 6.04.1910), zbliża się do niego ks. Rinaldi i prosi o jakieś ostatnie przesłanie dla CMW. W tych dniach ograniczono, bowiem spotkania z ks. Rua, by Go nie męczyć, siostry nie mogły więcej Go zobaczyć i przekazały wiadomość przez ks. Rinaldiego. Ten, w imieniu sióstr prosi o jakąś myśl dla Zgromadzenia CMW. Oto zdanie, które jak testament zostawił ks. Rua: „Powiedz im, że są bardzo umiłowane przez Maryję Wspomożycielkę. Niech starają się trwać w tym wybraniu przez naszą kochaną Matkę”. To, co uderza w tym przesłaniu: zanim powie do sióstr, by czyniły coś dla Maryi, naśladowały Ją, mówi to, co Maryja czyni dla nas! To Ona jest tą, która nas prowadzi, która nam pomaga, która posyła nas do dziewcząt i chłopców. Wzrok skierowany jest na to, co Maryja czyni dla nas. Ponieważ kocha nas bardzo, chce dzielić z nami tę samą miłość do młodych, do ubogich.

Zakończenie – wnioski

Jezus mówi: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.

Czas, w którym żyjemy, jest czasem odpowiednim, czasem łaski, by jaśniało to światło, tak jak nas naucza ks. Rua. Niektóre aspekty tego światła uczynią je jeszcze bardziej świecącym dla dzisiejszego świata, dla dzisiejszego Kościoła:

- wierność projektowi życia wyrażonemu w *Programie Życia Apostolskiego*
- radość, radość bycia kochanym i radość kochania innych
- głęboka ufność wobec Maryi Wspomożycielki.

Opracowała s. Anna Świątek
na podstawie konferencji s. Piery Cavaglià „Michele Rua – il volto della fedeltà come cammino di amore”.